10 fen. 10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 2 szp. (szer. szp. 49 mm) RM. 1.—. Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok I. Nr. 53.

Kraków, czwartek 2 maja 1940 r.

Nadesłane a nie zamówione przez Redakcję rękopisy będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata miesięczna 2.25 Rm w odniesieniu do domu 2.50 Rm.

Potwierdzenie wielkich strat marynarki angielskiej.

Rzym, 2 maja. — Wczorajsze wieczorne dzienniki rzymskie zamieszczają w korespondencji z Brukseli niezwykle ciekawe oświadczenie pewnej neutralnej wysokiej osobistości, której nazwisko ze względów zasadniczych nie może być wymienione, a która twierdzi, że osławione zwycięstwa morskie Anglików, podobnie, jak zaprzeczenia podanych przez źródła niemieckie wiadomości o stratach angielskich są zgoła absurdalne i dziecinne.

Jest to zupełnie jasne już chociażby z tego powodu, że Londyn w podawanych przez siebie informacjach na ten temat, — **pomieszał nazwy różnych niemieckich jednostek morskich w sposób tak nieprawdopodobnie śmieszny, że na tem klamstwie może się poznać nawet największy laik.**

Niezawodnie to bombardowanie jedynie śmiło się lotnikom angielskim. Wspomniana osobistość zagraniczna wyjaśniła dalej, że jeśli chodzi o szkody wyrządzone przez lotnictwo angielskie na wyspie Sylt, to są one **dziesiątą częścią tego zniszczenia, jakie Anglicy ponieśli przy bombardowaniu Scapa Flow.** Tam bowiem, jak wiadomo, uległy poważnemu uszkodzeniu okręty bojowe „Hood", „Barham", „Nelson" i „Repulse", zaś okręt bojowy „Ramillies" wskutek celnego trafienia bombami objęty był w ciągu trzech dni pożarem.

Prawdziwem mistrzostwem kłamstwa brytyjskiej admiralicji było zdaniem owej neutralnej osobistości, **sprawozdanie o słynnej bitwie „pod Skagerrak"**, które roztrąbiono w świat jako wielkie zwycięstwo angielskie. W rzeczywistości jednak sprawa przedstawiała się całkiem odmiennie. Bowiem w Skagerraku została flota wojenna angielska zaatakowana przez lotników niemieckich, którzy sprawili jej nieprawdopodobną „łaźnię".

W wyniku akcji lotników niemieckich uległy zniszczeniu cztery ciężkie okręty i krążowniki bojowe, mocno przez bomby uszkodzone zostały dwa ciężkie krążowniki typu „Suffolk" oraz dwa lżejsze krążowniki typu „Aurora", jak również trzy inne okręty transportowe, wśród których jeden typu „Ramlli", który usiłował wycofać się w kierunku północnym, został jednak w okolicy Bergen zaatakowany i zatopiony, — gdy tymczasem szereg innych jednostek morskich musiało się ograniczyć do ratowania załóg.

Ponadto zostały w Skagerrak zatopione **dwa okręty typu „Queen Elisabeth"**, przyczem wiadomości, jakiemi wspomniany na wstępie informator neutralny dysponuje, pozwalają mniemać, iż chodzi w tym wypadku o okręty „Valliant" i „Malaya".

W tych warunkach bitwa pod Skagerrak była dla Wielkiej Brytanji **prawdziwą katastrofą.** Angielska marynarka wojenna była zmuszona do wycofania się, zaś **planowane ataki na Drontheim, Bergen i Stavanger nie odbyły się.**

Wspomniana osobistość w dalszym ciągu zakomunikowała, że w czasie od 12 do 20 kwietnia b. r. uległ zatopieniu względnie uszkodzeniu szereg angielskich jednostek morskich, a m. in. jeden okręt bojowy klasy „Queen Elisabeth", przypuszczalnie „Warspite" oraz jeden ciężki krążownik klasy „Suffolk" i dwa krążowniki lżejsze.

Reasumując więc jego informacje, należy przyjąć, że w czasie od 8 do 20 kwietnia Anglja utraciła 5 krążowników ciężkich, 5 lekkich, zaś dwa okręty bojowe, trzy ciężkie oraz dwa lekkie krążowniki i jeden lotniskowiec uległy poważnemu uszkodzeniu. Niezależnie od tego zostały zatopione trzy okręty transportowe, dziewięć torpedowców i siedem łodzi podwodnych angielskich. (p.).

Żydzi masowo opuszczają Anglję.

Amsterdam, 2 maja. Jak donosi „Catholic Herald", **żydzi w coraz bardziej wzrastającej liczbie opuszczają Anglję, która wydaje się im zbyt niebezpieczną. Udają się oni masowo do Irlandji, gdzie już zdołali opanować cały przemysł rozrywkowy w Dublinie. Pozatem wykupują oni najlepsze domy Dublina, a przedewszystkiem domy, położone dogodnie ze względów handlowych. Wykupują także od szeregu miesięcy najlepsze grunta.**

Niedawno temu pewien irlandzki katolik usiłował zakupić dom dla celów przemysłowych, przeznaczony do sprzedaży. Irlandczyk ów chciał ten dom zakupić dla starego towarzystwa irlandzkiego, osiadłego w Dublinie od wielu już lat. **„Żydowski pierścień", którym był otoczony ów dom, nie dopuścił do przeprowadzenia tego kupna, poczem dom ten został sprzedany jakiemuś żydowi.**

„Catholic Herald" wskazuje pełen oburzenia na to nowe niebezpieczeństwo, wdzierające się do Irlandji, i domaga się zastosowania jak najsurowszych metod przeciwko żydom uciekającym z Anglji do Irlandji. (p.).

Nowy skandal w brytyjskiem min. wojny

Wyzysk robotników przez przedsiębiorców protegowanych przez ministerstwo wojny.

Amsterdam, 2 maja. — **Przepowiadany od kilku tygodni nowy skandal w brytyjskiem ministerstwie wojny, wybuchnął w tych dniach.**

Opinja publiczna zwróciła w ostatnich tygodniach uwagę na mnożące się wypadki **planowego zwalniania starszych, wykwalifikowanych robotników,** przeważnie weteranów wielkiej wojny z prac przy nowych objektach wojskowych, rozdzielanych masowo przez ministerstwo wojny i skazywanie ich w ten sposób na bezrobocie. Na ich miejsce przyjmowani są przeważnie **niekwalifikowani młodzi robotnicy w wieku ok. 20 lat, którzy ofiarowują swą pracę za niezwykle niskiemi zarobkami.**

Przy bliższem zbadaniu okazało się, że różnicę pomiędzy zarobkami otrzymywanemi przez starszych wykwalifikowanych robotników, ojców rodzin i uczestników wojny światowej a niskiemi wynagrodzeniami pobieranemi przez młodych kandydatów inkasują przedsiębiorstwa powoływane do życia przez ministra wojny. **Młodzi ludzie rezygnują z normalnego wynagrodzenia, ponieważ zajęcie ich zostało uprzywilejowane przez samego ministra wojny, mianowicie przez reklamowanie od wojska, — wszyscy więc ci, którzy chcą się wykręcić od służby wojskowej uzyskują w ten sposób znakomitą okazję do bezpiecznego uchylenia się od służby wojskowej wzamian za zrezygnowanie z usławionych zarobków.**

Brytyjski minister wojny stworzył więc w ten sposób nietylko „dla obijaczy" bezpieczne posady, ale nadto skazał na bezrobocie tysiące ojców rodzin.

Ten ostatni skandal, o którym rozpisuje się szeroko dziennik „People", ma być przedmiotem — oczywiście bezskutecznej — interpelacji w Izbie Gmin. Minister wojny, — który jak wiadomo jest dzierżycielem olbrzymiego majątku całej Anglji, będzie wołał, jak w innych podobnych wypadkach, na tę interpelację — nie udzielić żadnej odpowiedzi.

Storpedowanie parowca „Miasto Bruegge",

Fałszywe doniesienie francuskie. — Parowiec belgijski zatrzymano we francuskim porcie kontrolnym.

Bruksela, 2 maja. — **W nocy na poniedziałek źródła amerykańskie i inne puściły w świat wiadomość, że belgijski parowiec „Miasto Bruegge" poj. 14.000 ton został storpedowany.**

Obecnie, jak donosi dziennik „Laatste Nieuwe" w rzeczywistości okazuje się, że **parowiec ten znajduje się w dalszym ciągu w porcie Le Havre, gdzie przed kilkunastu dniami został zatrzymany przez kontrolę francuską.**

Znamiennem jest, że jakkolwiek okręt ten znajduje się w Le Havre, ze strony francuskiej nie wydano żadnego zaprzeczenia pogłosek o storpedowaniu okrętu. Widocznie czynniki francuskie są zainteresowane w utrzymaniu tych pogłosek, o ile nawet nie w rozszerzaniu ich.

Niemieckie wojska pancerne w Norwegji.

Podczas operacyj wojennych w Norwegji użyto w dużych rozmiarach niemieckiej broni pancernej. Zdjęcie nasze przedstawia oddział czołgów niemieckich na drodze, wiodącej z Oslo do Hoentoss.

Nowy ambasador włoski w Berlinie.

Dino Alfieri, nowy ambasador włoski w Berlinie.

Wojska niemieckie zajęły Dombaas.

Berlin, 2 maja. Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje: **Wojska niemieckie, nacierające w dolinie Gudbrand energicznie na cofające się wojska nieprzyjacielskie, zajęły ważny węzłowy punkt kolejowy i komunikacyjny Dombaas.**

W pochodzie z północy na południe, wzdłuż linji kolejowej Drontheim-Dombaas obsadzono miejscowość Opdal. W ten sposób także główne połączenie kolejowe Oslo-Drontheim znajduje się w rękach niemieckich.

Niemieckie pogotowie w Narvik.

Zniszczenie nieprzyjacielskiej baterji bombami lotniczemi.

Berlin, 2 maja. — Wszelkie usiłowania Anglików usadowienia się w okolicy Narvik napotykają na silny opór niemiecki. Niemieckie samoloty zmusiły do milczenia licznemi bombami ciężkiego kalibru jedną baterję nieprzyjacielską koło Narvik.

Zestrzelenie francuskiego samolotu.

Berlin, 2 maja. W komunikacie wojennym z dnia 24 kwietnia doniesiono o zestrzeleniu dwóch samolotów typu „Huricane" w jednej z walk powietrznych na froncie zachodnim.

Jak obecnie dodatkowo donoszą, **zestrzelono dalszy samolot nieprzyjacielski, mianowicie jeden samolot francuski typu „Morane".**

Churchill potwierdza stratę dwóch łodzi podwodnych.

Berlin, 2 maja. Z Londynu podano następującą wiadomość, pochodzącą z brytyjskiej admiralicji: **„Brytyjska admiralicja z ubolewaniem musi zakomunikować, że dwie brytyjskie łodzie podwodne „Tarpon" i „Sterlet" zostały napadnięte i prawdopodobnie są stracone".**

Można przyjąć, że obydwie łodzie podwodne należą do rzędu tych, których zatopienie, względnie zniszczenie zostało zakomunikowane w komunikatach głównej komendy armji niemieckiej w ostatnich dniach. (p).

Zatonął parowiec brytyjski.

Amsterdam, 2 maja. — Jak donosi amsterdamski „Telegraaf" z Londynu, stacja iskrowa w Scarborough przejęła sygnały SOS, nadane przez brytyjski okręt „Whitetoft" poj. 883 ton.

Anglja straciła znowu dwa parowce.

Amsterdam, 2 maja. Według komunikatu brytyjskiej admiralicji pozostający na służbie wojennej parowiec rybacki „Hamond" zatonął, zaś parowiec rybacki „Larwood" został zaatakowany bombami palącemi. „Larwood" nie odniósł jednak żadnych szkód.

Zakończenie rokowań handlowych niemiecko-szwedzkich.

Sztokholm, 2 maja. — **Rozpoczęte w ubiegłym tygodniu w Sztokholmie pertraktacje niemiecko-szwedzkich delegacyj rządowych w sprawie zagadnień gospodarczych doprowadziły do uzgodnienia szeregu punktów.**

Na podstawie osiągniętych dotąd wyników dalsze rokowania będą niebawem w Berlinie kontynuowane. (p).

Opinja angielska w Londynie przygnębiona przebiegiem kampanji norweskiej.

Amsterdam, 2 maja. **Londyński korespondent pisma „Telegraaf" opisuje wyczerpująco nastroje, panujące obecnie w Londynie.** Pisze on m. in., że wiadomości, nadeszłe do Londynu w połowie ub. tygodnia z Norwegji, podziałaby bardzo przygnębiająco na opinję publiczną. Nagle i bez żadnego przygotowania społeczeństwo londyńskie stanęło wobec twardej rzeczywistości. **Wstrząs ten był bardzo przykrym, a przytem zupełnie zbytecznym, gdyż miarodajne koła nie miały nigdy fałszywych iluzyj.**

Ten stan rzeczy spowodował podwójną krytykę. Po pierwsze krytyka ta kieruje się **przeciwko sposobowi wstrzymywania pewnych wiadomości**, a po drugie **przeciwko samym operacjom wojennym**. W każdym razie społeczeństwo zdaje sobie sprawę z błędu, jaki czyni się przy wydawaniu, a raczej niewydawaniu oficjalnych wiadomości.

Co się tyczy krytyki samych operacyj, to ciągle krąży się w ciemnościach. Jest możliwem, że błąd zaczął się przez podjęcie operacyj bez odpowiednich środków, a może został spowodowany przez sam rząd i dowództwo wojska i floty, które nie umiało odpowiednio energicznie postąpić.

Wskazuje się na to, że kampanja norweska była próbą sił dla państw sprzymierzonych w zakresie prowadzenia wojny i że **obecnie problem panowania w powietrzu staje się bardzo aktualnym.**

Korespondent cytuje kilka głosów prasy angielskiej, aby na tej podstawie stwierdzić, że **w społeczeństwie zapanowała poważna troska**, której możliwość zaistnienia we wrześniu odrzucano. Tem silniej występuje ona obecnie na jaw. (p)

Otwarcie 8 bułgarskich targów w Plovdiv.

Poważny udział firm niemieckich.

Sofja, 2 maja. — **W ub. poniedziałek wielkanocny według kalendarza wschodniego odbyło się w Plovdiv uroczyste otwarcie 8 bułgarskich targów przy udziale przedstawicieli dworu królewskiego, armji i licznych reprezentantów akredytowanego w Bułgarji korpusu dyplomatycznego.**

Przemówienie inauguracyjne wygłosił **prezydent ministrów prof. Filoff**, który podkreślił wolę Bułgarji w kierunku pokojowej współpracy w dziedzinie gospodarczej. Zkolei zabrał głos **minister handlu Zagoroff**, który oświadczył, że targi mają służyć pogłębieniu i wzmocnieniu dotychczasowych stosunków handlowych Bułgarji z innemi państwami. **Z zadowoleniem podniesiono fakt udziału po raz pierwszy w targach Unji sowieckiej.** Na uwagę zasługiwała **nieobecność na targach firm angielskich i francuskich**, jak również i to, że **państwa te nie delegowały swych przedstawicieli na uroczystość otwarcia targów.**

Podkreślić należy **przytłaczającą większość wystawców niemieckich**, przyczem w kołach kupieckich podnoszono fakt, iż **towary niemieckie mogą być dostarczane w ściśle określonych terminach.** Pawilon niemiecki cieszy się, z uwagi na wielką ilość zawartych w nim eksponatów, jak i z powodu doskonałej organizacji, olbrzymiem powodzeniem i ogólnem uznaniem.

Nowy włoski pancernik oddany do służby.

Medjolan, 2 maja. — **Pancernik „Vittorio Veneto" po odbyciu z zadowalającym wynikiem jazd próbnych został z wojskowemi ceremonjami wypuszczony z doków San Marco w Trieście i oddany do służby w szeregach czynnych jednostek wojennych floty włoskiej.**

Pancernik „Vittorio Veneto" poj. 35 tys. ton, należy do wielkich jednostek bojowych, które według programu morskiego Mussoliniego mają stanowić trzon włoskiej floty wojennej na morzu Śródziemnem.

Prasa rzymska o nominacji ambasadora Alfieri.

Rzym, 2 maja. — Sympatja, z jaką powitano ambasadora Alfieri z okazji powołania go do Berlina w szerokich kołach niemieckich, wywołała w kołach politycznych Rzymu żywe zadowolenie. **W nominacji tej widzi się żywotny wyraz serdecznych osobistych stosunków, jakie ambasador Alfieri nawiązał w swoim charakterze ministra oświaty bawiąc z wizytą oficjalną w Niemczech i jakie w dalszym ciągu pielęgnował.**

Prasa rzymska podkreśla również we wtorek **szczególne znaczenie tej nowej misji**, „jaka w tych uroczystych godzinach historji przypadła ambasadorowi Alfieri", jak się wyraża „Messagero". „Popolo di Roma" pisze, że wraz z powołaniem Alfierego przybywa do Rzymu „osobistość pierwszego rzędu", która dzięki swemu bogatemu doświadczeniu rządowemu i szerokiemu obznajomieniu z zagadnieniami narodowemi i międzynarodowemi jako doświadczony w boju i wypróbowany faszysta kontynuować będzie w dalszym ciągu politykę osi.

Dziennik określa Alfierego jako tego człowieka, który „przez popieranie i pogłębianie wzajemnego poznania obu narodów stworzył psychologiczne podstawy dla sojuszu, łączącego dziś państwo niemieckie z faszystowskiemi Włochami".

Nawet na żołnierzach zarabiają plutokraci angielscy.

Amsterdam, 2 maja. — Jak wiadomo plutokraci angielscy widzą tylko jedną korzyść w wojnie, mianowicie aby móc na wszystkiem jak najwięcej zarobić, ale też równocześnie jak najmniej świadczyć i nie ponosić najmniejszych nawet ciężarów.

Z tego też względu udziela się rodzinom rezerwistów zasiłki w wysokości tak minimalnej, że pozwalają im one jedynie na bardzo skromną egzystencję, wobec zaś nowego angielskiego systemu podatkowego, uposażenie osób **wojskowych jest tak śmiesznie małe, że osoby te nie są w stanie nabyć za otrzymany żołd nawet najpotrzebniejszych rzeczy.**

Pewien młody żołnierz w liście skierowanym do redakcji dziennika „Times" pisze, że na opłacenie porta listów do żony i rodziców, które to listy wysyła zwykle dwa razy w tygodniu, po podwyżce opłat pocztowych przeznaczać musi 17 proc. ze swego żołdu. (p).

W Genui wykryto bandę oszustów i handlarzy dewiz.

Medjolan, 2 maja. — **Władze bezpieczeństwa w Genui wpadły na trop szeroko zorganizowanej bandy, która trudniła się zabronionym we Włoszech handlem dewizami zagranicznemi.**

Niedozwolone transakcje zawierane były przez członków tej bandy wespół z kilkoma firmami włoskiemi, przyczem odpowiedzialność za uprawianie tego procederu spada na dwóch hurtowników drzewnych.

W związku z likwidacją afery **policja skonfiskowała 84.000 dolarów i innych dewiz zagranicznych na sumę 2,300.000 lirów oraz 40.000 ton różnego rodzaju szlachetnego drewna.** Przy tej okazji aresztowano 23 osoby, które osadzono w więzieniu. (p).

We Francji nie będzie akcji zasiłkowej.

Bruksela, 2 maja. — **Prawdopodobnie z braku funduszów postanowił rząd francuski wstrzymać z dniem 1 maja wypłatę zasiłków rodzinom, które w związku z działaniami wojennemi schroniły się w centralnych departamentach Francji.**

Jak donosi dziennik „Jour" tego rodzaju zasiłki będą wypłacane jedynie w wypadkach wyjątkowych i to tylko starcom i rodzinom wieloosobowym, obarczonym potomstwem. (p).

Podpisanie układu granicznego fińsko-rosyjskiego.

Moskwa, 2 maja. — Urzędowo podano do wiadomości następujący komunikat: W d. 29 kwietnia b. r. podpisano w Moskwie protokół ustalenia granicy państwowej między Unją Sowiecką a Finlandją, stosownie do artykułu 2 układu pokojowego z dnia 12 marca 1940.

Za Unję Sowiecką układ podpisał Mołotow, a za Finlandję Paasikivi. (p.).

Niema widoków na angielsko-rosyjski układ handlowy.

Amsterdam, 2 maja. — **Widoki na doprowadzenie do skutku angielsko-rosyjskiego układu handlowego spadły obecnie do zera.**

Miarodajne angielskie czynniki urzędowe uznały notę rosyjską w tej sprawie za niezadawalającą. Dotychczas nie jest jednak wiadomem, czy pertraktacje powinny być dalej prowadzone. Londyńskie koła polityczne zostały zaskoczone negatywnym wynikiem. Daleko idące warunki angielskie były wielokrotnie osądzane, jako niemożliwe dla przyjęcia dla Rosjan. Przedewszystkiem dotyczy to żądań ze strony angielskiej, związanych ze stosunkami handlowemi Rosji z Niemcami. (p).

ROMAN SZKŁARSKI.

Pilotka i miłość

10)

Kiedy wreszcie odprowadził pannę Cortis i powrócił do domu — zastał wszystkich mieszkańców willi na nogach. Miss Nicholson, stajenny, a nawet niewzruszony kamerdyner biegali po wszystkich kątach i szukali Nelly. Gdy Korski rozpoczął śledztwo, okazało się, że Nelly wróciła ze spaceru, poczem gdzieś zapodziała się.

— A czy koń w stajni? — pytał się Janusz.

— „Sally" stoi, ale „Pioruna" niema. Myślałem, że pan jednak pojechał za panienką.

Janusz popędził do stajni. Rzeczywiście „Pioruna" nie było. W mig osiodłał „Sally" i wyprowadził ją ze stajni. Zapytał się jeszcze, w którą stronę pojechała Nelly i ruszył galopem. Poszukiwania nie dały jednak przez długi czas rezultatu. Napotykani ludzie odpowiadali, że nie widzieli nigdzie młodej amazonki. Dopiero w lesie, odległym o dobre parę mil, dokąd zapuszczał się Janusz z Nelly tylko bardzo rzadko, znalazł pierwszy ślad. Była to czapka Nelly. Ślady konia wskazywały, że szedł on galopem, nawet cwałem. Zaniepokojony Janusz zmusił konia do szybszego tempa. Galopował szeroką przecinką leśną, rozglądając się na wszystkie strony. Nareszcie znalazł Nelly. Leżała pod drzewem. „Piorun" zajadał spokojnie opodal trawę. Janusz zeskoczył z klaczy szybko i podbiegł do dziewczyny. Była nieprzytomna. Janusz, jak oszalały, począł potrząsać Nelly, usiłując ją przywrócić do przytomności. Wszystkie wysiłki były jednak daremne.

Odchodząc wprost od zmysłów z rozpaczy, Janusz przytulał ją do siebie, głaskał i całował, prosząc i zaklinając, aby się odezwała. Nelly jednak nie wracała do przytomności. Gdyby Janusz był mniej zdenerwowany, wówczas niewątpliwie spostrzegłby, że Nelly już dawno była przytomną. Ale ponieważ dobrze jej było w ramionach Janusza, więc zamknęła oczy i dalej udawała zemdloną. Dopiero gdy sytuacja zaczęła się wikłać — Nelly zdecydowała się podnieść powieki.

— Gdzie jestem? Co się stało? — zapytała.

— To ty musisz mi powiedzieć, co się stało. Ja znalazłem cię już nieprzytomną pod drzewem. Skąd się tutaj wzięłaś i dlaczego wsiadłaś na „Pioruna", chociaż wiedziałaś, że nie dasz mu rady.

Wytrzymałość Nelly skończyła się. Rozpłakała się, a wśród łez opowiadała Januszowi wydarzenia ostatnich godzin.

— Zobaczyłam pana, jak pan jechał z tą małpą i zgniewałam się, i pobiegłam do „Pioruna" i osiodłałam go sama i pojechałam i „Piorun" mnie poniósł i spadłam. To wszystko.

— Dlaczego nazywasz pannę Cortis małpą, Nelly? Tak nie powinna się wyrażać panienka z dobrego domu. Co masz do zarzucenia pannie Cortis?

— To, że mi pana zabiera. A pan...

— Ja jestem tylko twoim nauczycielem i gdy załatwię lekcje, to wolno mi chyba robić to, co mi się podoba.

— Tak, ale ja...

— Co ty...

— Ja pana kocham. — Powiedziała szybko Nelly i schyliła głowę.

Janusz był zaskoczony tem wyznaniem. Nelly była przecież jeszcze dzieckiem, a zresztą nigdy przecież nie mógł marzyć o tem, aby móc ożenić się z jedynaczką miljonera.

— Dziecko jesteś i tyle — odpowiedział. — Kiedy dorośniesz, będziesz się śmiała z dawniejszej sceny, a teraz marsz, siadaj na „Sally" i jazda do domu.

Okazało się jednak, że Nelly była porządnie potłuczona. Wprawdzie przy pomocy Janusza wydrapała się na siodło, ale jechać mogli tylko stępa. Dopiero pod wieczór dotarli do domu, gdzie zastali już mr. Pillowa, porządnie zaniepokojonego długą nieobecnością córki. Zaalarmował on już policję i nawet straż ogniową. Jednem słowem cała okolica była w ruchu. Gdy wreszcie młoda para zajechała pod pałacyk — Pillow wyskoczył z wyrzutami pod adresem Janusza.

— Ładnie mi pan córki pilnuje. Prosiłem, aby pan jej samej nie puszczał konno z domu. Za co ja panu płacę.

Janusz poczerwieniał gwałtownie. Zanim jednak zdołał odpowiedzieć — wyręczyła go Nelly.

— Papo, proszę się nie gniewać na Janusza. To tylko ja byłam taka głupia. Wykorzystałam, że go nie było w domu i porwałam „Pioruna". Nie dałam mu rady i poniósł mnie. Gdyby nie Janusz, to nie wiem, coby się ze mną stało.

— W każdym razie obydwoje powinniście dostać w skórę — zakończył mr. Pillow, ostatecznie zadowolony, że córka jest cała i zdrowa.

Kilka następnych dni Nelly musiała wypoczywać i przejażdżki konne musiały odpaść. Janusz chodził posępny po domu. Nawet do samochodu nie zaglądał. Doszedł do przekonania, że był śmieszny zarówno przez swoją manję samochodową, jak i przez konkury do panny Cortis. Ostre słowa mr. Pillowa zwróciły mu uwagę, że w gruncie rzeczy nie jest niczem innem, jak tylko płatnym funkcjonarjuszem, którego każdej chwili można wyrzucić. Uwaga Pillowa dotknęła go mocno. Ponieważ doszedł do przekonania, że nadużył zaufania swego pracodawcy, przeto postanowił zrezygnować z posady i wrócić tam, skąd przyszedł. Obliczał w myśli wartość swego majątku i doszedł do przekonania, że jeśli zostawi Pillowowi samochód — to wówczas ten nie będzie mógł mieć do niego żadnej pretensji z tytułu owej zaliczki — pobranej przy angażowaniu Janusza do funkcji nauczyciela Nelly.

Utrata humoru została szybko dostrzeżona przez Nelly. Nie uszło jej uwagi, że Janusz wałęsa się chmurny po domu, że nie wyjeżdża ani na koniu, ani też samochodem.

— O czem pan myśli Johny — zagadnęła go pewnego dnia, kiedy siedzieli obydwoje na tarasie.

— Myślę, miss Nelly, że powinienem odejść. Pani mnie już nie potrzebuje, a przytem uważam, że...

— To, co pan uważa, to jest obojętne, ważniejszem jest to, że ja nie chcę, aby pan odchodził. Pan musi zostać.

— Mój honor nie pozwala mi na zostanie. Powiem otwarcie, że mam zamiar porozmawiać z pani ojcem, poczem wyjadę.

— Dokąd?

— To obojętne. Najważniejsze, aby pani straciła mnie z oczu i aby wróciła pani do normalnego stanu.

— Ale ja nie chcę!

— Pani, miss Nelly, jest jeszcze dzieckiem. Gdy pani dorośnie, sama będzie się pani śmiała z dzisiejszej rozmowy.

(Ciąg dalszy nast.).

To, czego niema w encyklopedji...

Kraków, w maju.

Zdarza się zazwyczaj, że większe zainteresowanie budzą różne drobne anegdotyczne wydarzenia, jak wielkie, przełomowe o których wszyscy wszystko wiedzą. W każdym człowieku bowiem znajduje się

żyłka plotkarska, bardziej rozwinięta, od innych właściwości.

Z tych też powodów chętnie nieraz czytamy reportaż z jakiegoś odległego, egzotycznego kraju, niż z europejskikch mocarstw, chętniej dowiadujemy się o tem co się dzieje w minjaturowych państewkach Andorra, San Marino, czy też Monako, jak o tem, co wydarzyło się w Londynie czy Moskwie.

Chociaż liczne encyklopedje europejskie szczycą się, że posiadły wszystkie mądrości i mogą na każdy temat dać szczegółowa informację, to jednak i w nich nie znajdziemy wiadomości o wielu rzeczach, naprzykład o

różnych państewkach egzotycznych i europejskich,

które dlatego nie zwróciły uwagi redaktorów danej encyklopedji, czy rocznika politycznego, że istnienie ich jest zbyt efemeryczne, przejściowo i mało ważne, tak że relacja o nich nadaje się raczej do książki z anegdotami, jak do poważnego dzieła.

Wydarzenia takie możemy śledzić jedynie w prasie codziennej,

która podaje bieżące wiadomości o najświeższych wydarzeniach.

A przecież w czasach pokojowych wydarzyło się tyle niezwykle ciekawych i oryginalnych faktów, że można z nich ułożyć barwną mozaikę.

Nie znajdziemy np. w encyklopedji faktu, że w roku 1934 ogłosił się

pewien hochsztapler jako Orle I, królem Andory,

następnie zaś przepędzony przez policję hiszpańską dostał się do więzienia w Barcelonie, skąd dopiero podczas rewolucji się wydobył. Nie każdy wie o tem,

że istnieje na oceanach pewna ilość państewek wyspiarskich,

założonych przez marynarzy, zazwyczaj rozbitków, które powoli się zaludniwszy, dzisiaj stanowią „suwerenne" państwa o ustroju zazwyczaj monarchicznym, rządzące się własnemi prawami. Tak np. założył w roku

1825 pewien marynarz angielski John Sidney na wyspie Keeling

na południe od wyspy Jawy własne państwo. Oczywiście, że nikt nie interesował się bliżej tą wyspą, ale gdy syn założyciela państwa zdołał w roku

1866 zawrzeć z rządem angielskim oficjalny traktat,

w którym przyznaje na przeciąg 999 lat jego rodzinie prawa do wyspy, wtedy zwrócono uwagę na nowe to państewko, tem więcej, że syn Johna Sidney'a objął rządy jako John I, notyfikując ten fakt różnym państwom.

Na wyspie Tabor na oceanie Spokojnym założył państewko inny znów marynarz, tym razem Szwed, Charles Patterson.

Początkiem jego karjery było rozbicie się okrętu w okolicy tejże wyspy. Jak to się nieraz zdarza, został on wyrzucony przez fale morskie na brzeg wyspy, zamieszkałej przez czarnych ludożerców, którzy bardzo radośnie zainteresowali się smakowitym kąskiem. Ale bywają ludzie, którzy miewają szczęście w życiu: Patterson był widocznie przystojnym, młodym człowiekiem, gdyż córka miejscowego kacyka zakochała się w nim po same uszy i umiała przekonać swego ojca, że zamiast konsumować dzielnego marynarza na obiad, lepiej uczynić go jej mężem i skorzystać z jego praktycznych wiadomości. W ten sposób stał się

Patterson władcą wyspy,

która do dziś dnia zapewne wskutek szczęśliwego położenia i małego znaczenia... politycznego zachowała swoją samodzielność, ciesząc się z pięknego klimatu z wiecznego lata i braku kłopotów związanych z obecną wojną.

Oczywiście, że istnieje też pewna ilość państw murzyńskich, które zachowują względną niezależność. Czasem tylko **zwłaszcza na koronacji króla angielskiego** lub z innych okazji **zjawiają się czarni władcy** wzbudzając zainteresowanie pism i publiczności. Tak n. p. nad szczepem **Bamba w Afryce panuje niejaki „król Iumbo"**, nad szczepem **Ongadiera rządzi król Sanika,** nad szczepem **Bantu król Marcin**, a nad największą wyspą jeziora Wiktorja władzę wykonuje sułtan z Ukewe. Istnieje też **daleka krewna proroka Mahometa nazwiskiem Eleuja El Morgana**, która od roku **1860** sprawuje rządy nad szczepem **Masaua w Erytrei.** Natomiast inna królowa Italemja posiada nad jeziorem Tanganika 50 tysięcy poddanych.

Nie potrzeba jednak udawać się aż do Afryki, aby znaleźć państwa i władców, o których nikt nie słyszał: znajdziemy ich również w Europie. Oto istnieje względnie istniał donidawna nieprawdopodobny suweren imieniem

Ulryk I, który miał pretensje do rządów nad Łotwą,

a przodkowie jego panowali jakoby nad prowincjami **Windawa i Dudangen.** Gdy w wojnie światowej powstała republika łotewska, Ulryk I musiał zrezygnować ze swoich pretensyj do łotewskiej korony i wraz z rodziną przyjął charakter zwykłego obywatela. Zapomniano wkrótce o tej sprawie, aż dopiero w roku 1933, syn Ulryka I., uważający się za następcę tronu,

wzbraniał się wykonać swoje obowiązki jako rekrut,

ściągając na siebie zaaresztowanie. Gdy w kilka lat później i drugi syn również kategorycznie odmówił udziału w służbie wojskowej, cała rodzina przeniosła się na **wyspę Uno, należącą do Estonji** i tam pozostają do dziś dnia.

Nie można tu pominąć humorystycznego, ale bardzo efektownego epizodu, jaki przed wojną światową wydarzył się we Francji. Żył tam niezwykle

bogaty fabrykant Jacques Lebaudy,

który zapragnął gwałtownie zostać panującym. Wybór jednak w tej dziedzinie był niewielki, bo każdy skrawek ziemi należał już do tego lub innego państwa. Wobec tego, że właściwie tylko Sahara była niczyją własnością, typowa „res nullius" więc postanowił Jacques Lebaudy ogłosić się pompatycznie

„cesarzem Sahary".

Oczywiście, że Paryż, a zanim cała Europa bawiła się kapitalnie pomysłem miljonera, on sam jednak brał te rzeczy daleko poważniej, a naznaczywszy swoimi ambasadorami różnych swoich znajomych i zaopatrzywszy ich w niezwykle bogate mundury i odpowiednią gotówkę, porozsyłał ich do różnych stolic europejskich, aby notyfikowali państwom objęcie rządów przez niego jako Jakóba I. Dopiero jak żart swój posunął Lebaudy do tego stopnia, że nawet prezydentowi republiki francuskiej, której był obywatelem, kazał notyfikować przejście Sahary pod jego panowanie,

władze francuskie zainteresowały się nieszkodliwym manjakiem

i dały mu do zrozumienia, że „co za wiele, to niezdrowo".

Również w Ameryce, która w ostatnich stu latach miała niezwykle burzliwe dzieje,

powstawały i ginęły bardzo prędko państwa,

nie pozostawiając po sobie żadnych śladów w oficjalnych podręcznikach geograficznych czy politycznych. Możnaby tu wspomnieć dziwacznego murzyna Krzysztofa I, który był cesarzem Haiti i wielu innych, ale o tem warto pomówić obszerniej.

XZ.

Nadmierne spożycie alkoholu przyczyną śmierci.

(h) Dnia 25 bm. znaleziono trupa prostytutki Marty J., zamieszkałej w Sosnowitz. Przyczyną śmierci było nadmierne spożycie alkoholu. J. miała opinję nałogowej pijaczki.

Naczelny redaktor Leopold Reischer. Redaktor odpow.: Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 12, tel. 329-45. — Administracja: Josef Hlawski, Sosnowitz, Hauptstrasse 23, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Hallenstrasse 1. Dąbrowa, Hauptstrasse 8. Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 8.

Pobór podatku miejskiego w okręgu miasta Sosnowitz.

Tymczasem będzie potrącany 1% od zarobku jako podatek miejski.

Według rozporządzenia odnoszącego się do zaprowadzenia przepisów podatkowych w przyłączonych okręgach wschodnich, zostaje także w Sosnowcu zaprowadzony podatek miejski, a to od 1 kwietnia 1940 roku.

Podatek miejski jest podatkiem gminnym, a został wprowadzony w obszarach Rzeszy i utrzymuje się od roku 1930. Podstawą opodatkowania jest dochód. Podstawą wymiaru podatku dla roku podatkowego 1940, jest dochód osiągnięty w 1938 r. Rozróżnia się dwa rodzaje płatników, a mianowicie:

I — osoby, które osiągają dochód (zarobek) w stosunku do pracy i płacy,

II — osoby o samodzielnych zawodach.

Podczas gdy pierwsza grupa płatników otrzymuje **orzeczenie** wstrzymujące, co do podatku miejskiego, otrzymują wolne i samodzielne zawody orzeczenie co do płacenia podatku miejskiego. Podatek będzie według prawa podatkowego wymierzony. Skala tegoż wynosi, o ile dochód z roku 1938 wynosił:

nie więcej jak 2.500 zł (1.250 RM) — 2 RM rocznie,

przy dochodzie

2.500 zł — 12 RM, do 9.000 zł — 24 RM
do 9.000 zł — 4 RM do 12.000 zł — 9 RM
do 16.000 zł — 12 RM do 24.000 zł — 18 RM
do 32.000 zł — 24 RM i t. d.

Do podstawy podatku ustanawia każdy poszczególny urząd dodatek do podatku, z czego określa się później ostateczną podwyżkę podatku. Dla miasta Sosnowitz dodatek do podatku wynosi 600% podstawy wymiaru. Podatek w roku wynosi zatem, przy dochodzie nie większym jak:

do 12.000 zł — 54 RM, do 16.000 zł — 72 RM
do 24.000 zł — 108 RM rocznie i t. d.

Jak długo podatek miejski od zarobku, względnie dochodu z pracy najemnej jest do wstrzymania, otrzymują płatnicy orzeczenie wstrzymujące. Pracownik ma to orzeczenie wstrzymujące przedłożyć przed pierwszą wypłatą po pierwszym kwietnia 1940 roku, albo przy rozpoczęciu się stosunku pracy. Pracodawca ma to orzeczenie wstrzymujące przechowywać przez cały czas trwania stosunku służbowego, a przynajmniej aż do czasu gdy on pracownikowi w stosunku do pracy zarobek wypłaci. Gdy pracownik nie przedłoży orzeczenia wstrzymującego swemu pracodawcy przy pierwszej wypłacie wynagrodzenia (otrzymaniu zarobku) za pracę przed 1 kwietnia 1940 albo przy rozpoczęciu się stosunku służbowego, tak ma pracodawca przy wypłacie wynagrodzenia przed 1 czerwca 1940 roku 1% od 100, a przy wypłacie po 30 lipca 1940 roku 3% od 100 w stosunku do wynagrodzenia potrącić i wstrzymać przy każdej wypłacie jako podatek miejski. Jako przejście regularne pozostaje przedewszystkiem wyżej wymienione potrącenie z wynagrodzenia 1% od 100 jako prawidłowe, miarodajne i właściwe, a to tak długo dopóki orzeczenie wstrzymujące zostanie przedłożone pracowadcy. O ile orzeczenie wstrzymujące do dnia 1 lipca 1940 jeszcze nie zostało przedłożone, muszą być potrącone 3% od 100. Pracodawcy są zobowiązani wstrzymane kwoty podatku miejskiego aż do 5 każdego przyszłego miesiąca (pierwszy raz 5 maja 1940 roku) odprowadzić, względnie przekazać. Nie odprowadzenie lub nie przekazanie podatku jest według orzeczenia przepisów Rzeszy karalne. Poszczególni pracodawcy są obowiązani w przeciągu 5 dni złożyć w Wydziale Podatkowym w Ratuszu — pokój Nr. 18, wykaz zatrudnionych u siebie pracowników. Wykaz należy sporządzić według ustalonego wzoru, który można otrzymać bezpłatnie w Ratuszu — pokój Nr. 18.

Sosnowitz, den 25 kwietnia 1940.

Der Oberbürgermeister
I. V.
HEYNE.

80k

W duchu wzajemnej współpracy.

(=) Im dłużej trwa wojna, tem wyraźniej występują na jaw dwa zjawiska: rożnice zdań w obozie sprzymierzonych i współpraca obu partnerów osi, Niemiec i Włoch. Niepowodzenia Anglji i Francji w dziedzinie politycznej, wojskowej i gospodarczej pogłębiają coraz bardziej przepaść między Londynem i Paryżem.

Podczas kiedy jedna strona za pośrednictwem swojego aparatu propagandowego głosi zwycięstwa, a potem je dementuje, to druga strona patrzy na sytuację przez mniej różowe okulary i przestrzega usilnie przed zbyt daleko posuniętym optymizmem.

Z chwilą wybuchu wojny Anglja myślała zapewne tylko o ewentualności wysłania w ogień innych narodów, przedewszystkiem francuskiego „poilu", teraz jednak ta sama Anglja musi sama ponosić ofiary wojny i inkasować jedną porażkę po drugiej.

Natomiast Francja patrzy z przerażeniem, w jak niebezpieczną grę pozwoliła się wciągnąć i zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa, tkwiącego w fałszywem informowaniu opinji publicznej. Głosy ostrzegawcze, jakie słyszy się z różnych stron są pierwszą oznaką strasznego obudzenia ze snów o potędze.

Tymczasem Niemcy patrzą spokojnie na rozwój wypadków. Czynią one to tem łatwiej, ponieważ zdają sobie dokładnie sprawę ze swej potęgi i siły. To samo musi się powiedzieć o Włochach. W Londynie i w Paryżu usiłuje się nieustannie wmówić swoim narodom, że Włochy są neutralne.

Włochy jednak podkreślają z naciskiem, że chwilowo są stroną nie prowadzącą wojny, że jednak naród włoski jest gotów w każdej chwili każdy rozkaz Mussoliniego zamienić w czyn. Wymiana oficerów sztabowych, dokonana przed kilku dniami dowodzi, że współpraca między Berlinem i Rzymem jest żywsza, niż kiedykolwiek.

Głosy prasy włoskiej nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do tego, że Włochy każdy sukces armji niemieckiej śledzą z zadowoleniem i zapisują je jako pozycję dodatnią.

Równocześnie jednak prasa włoska nie zaniedbuje żadnej sposobności podkreślania włoskich praw żywotnych i swoich żądań, których urzeczywistnienie nie mogłoby być przyjęte z sympatją przez mocarstwa zachodnie. Włochy walczą po stronie Niemiec w obronie swoich własnych interesów żywotnych, taka jest zasadnicza tendencja idei włoskiej.

Mianowanie byłego włoskiego ministra propagandy Alfieri na stanowisko ambasadora włoskiego w Berlinie stanowi nowy dowód ścisłej współpracy między obu partnerami osi. Gino Alfieri jest nietylko jednym z najbliższych współpracowników Mussoliniego, ale także szczerym przyjacielem Niemiec. Od szeregu lat pracował u boku Mussoliniego nad wzmocnieniem potęgi Włoch i obecnie wzbogacony doświadczeniem zdobytem na odpowiedzialnych stanowiskach obejmuje swoją placówkę berlińska. Głosy powitalne prasy niemieckiej i włoskiej dowodzą niedwuznacznie serdecznej i niczem niezachwianej współpracy między obu zaprzyjaźnionemi i związanemi sojuszem państwami.

Co dzień niesie?

Kary za paskarstwo.

Nowe zamknięcie przedsiębiorstw.

(h) Polizeipresident Kattowitz Górnośląskiego obszaru przemysłowego jako urząd Kontroli Cen donosi: Stanisławie Marszałek w Sosnowitz, zakazano handlu owocami i jarzynami, gdyż występując bezprawnie jako hurtownik, skupowała wielkie ilości cytryn, przyczyniając się w ten sposób w znacznej mierze do wysokich cen.

Handlarce w Koenighuette zamknięto sklep artykułów spożywczych, ponieważ nabywała środki żywnościowe w powiecie Pless bez kart żywnościowych.

Na właściciela przedsiębiorstwa Ludwika Gullę, zamieszkałego w Domb, nałożono karę w wysokości 300 Rm. Gulla pomimo zakazu sprzedawał słodycze po cenach znacznie wyższych.

Również i Anna Zielińska właścicielka przedsiębiorstwa handlu owocami i słodyczami w Kattowitz ukarana została wysoką grzywną. W swojem przedsiębiorstwie przez dłuższy okres czasu sprzedawała wszelkie towary po cenach znacznie droższych.

W związku z tem Polizeipresident Kattowitz jeszcze raz wszystkim zwraca uwagę, że walka z paskarzami, którzy świadomie w celu osiągnięcia większych zysków podwyższają obowiązujące ceny, prowadzona będzie bezwzględnie. Kilkakrotnie przekroczenie obowiązujących cen grozi natychmiastowem zamknięciem przedsiębiorstwa.

Wyrok sądu specjalnego.

(h) Dnia 25 bm. na rozprawie w Teschen sąd specjalny w Kattowitz skazał 37-letniego b. lekarza czeskiego Ludwika Karkoska z Peterswaldu za spędzenie płodu w dwóch wypadkach na łączną karę 3 lat więzienia.

Karkoska, który już w b. Czechosłowacji trudnił się spędzaniem płodu i któremu w r. 1939 odebrano prawo wykonywania praktyki lekarskiej dokonał jeszcze pod koniec listopada i w początkach grudnia ub. roku dwóch zabiegów celem przerwania ciąży.

Utonięcie chłopca w Czarnej Przemszy

(h) Dnia 25 kwietnia utonął w Czarnej Przemszy 6-letni Kazimierz Fiderkiewicz z Sosnowitz. Podczas zabawy z chłopcami Fiderkiewiczześlizgnął się z brzegu i wpadł do rwącego strumienia. Straż pożarna wydobyła ciało chłopca dopiero po 24 godzinach.

Śmierć dwóch zawodowych pijaków.

(h) Dnia 25 b. m. na hałdzie w pobliżu Sosnowitz znaleziono trupy murarza Władysława S. oraz robotnicy Józefy D. zamieszkałej w Sosnowitz. Oboje byli nałogowymi pijakami i pili w ostatnim czasie wyłącznie denaturat. Na podstawie orzeczenia lekarskiego śmierć nastąpiła wskutek udaru sercowego, spowodowanego nadmiernem użyciem alkoholu.

Poszukuje się żelaznych zbiorników

używanych w stanie dobrym na gorącą i zimną wodę. — Zgłoszenia do Administracji „Dziennika Porannego" pod Nr 125.
79k

OKAZYJNIE do sprzedania kostjumy, płaszcze, suknie, pantofle damskie dla szczupłej osoby średn. wzrostu. Wiadomość: Sosnowitz, Warschauerstrasse 8 m. nr. 7. 61k

Afera z naszyjnikiem.

Kardynał narzędziem oszustki.

Królowa Marja Antonina.

Kraków, w maju.

Marja Antonina, córka Marji Teresy, jako piętnastoletnia panienka została wydaną zamąż za Delfina, późniejszego króla Ludwika XVI. Młoda królowa posiadała żywy i bystry umysł, była piękną, odznaczała się jednak wielką lekkomyślnością, a utrzymanie jej dworu kosztowało krocie.

Marja Antonina lubiła bardzo klejnoty.

I na tem właśnie tle została wmięszana do skandalicznej afery z naszyjnikiem.

Dwaj paryscy jubilerzy wykonali wspaniały brylantowy naszyjnik, wartości 1,600.000 lirów, a znając zamiłowanie królowej do klejnotów, zaproponowali jej nabycie tej cennej ozdoby. Marji Antoninie naszyjnik niezmiernie się podobał, uznała jednak cenę za zbyt wygórowaną i odrzuciła propozycję.

O całej tej historji dowiedziała się sprytna awanturnica, de la Motte, doskonale wtajemniczona w zakulisowe sprawy dworskie. Jej panieńskie nazwisko było **Valois.** Opierając się na tem, podawała się za spokrewnioną ze starożytną dynastją królewską, gdyż pochodziła jakoby od nieprawego syna króla Henryka III. Walezjusza. Przy powszechnej łatwowierności zdobyła bez trudu zaufanie, gdy mówiła o swych stosunkach i wpływach.

Pani de la Motte wciągnęła w sieć swych **intryg kardynała de Rohan,** wielkiego jałmużnika Francji, członka znakomitego rodu arystokratycznego. Rohan był oddawna poróżniony z dworem królewskim, szczególnie nienawidziła go królowa, której doniesiono, że będąc posłem w Wiedniu, rozpuszczał plotki uwłaczające czci cesarzowej Marji Teresy. Rohan ubolewał nad tą niesławą i

szukał sposobności, aby przywrócić dobre stosunki z dworem francuskim.

Wówczas pojawiła się u niego de la Motte, która w porozumieniu ze słynnym awanturnikiem i kuglarzem, niejakim **Cagliostro,** uknuła kunsztowną intrygę. Intryga ta była oparta na niezwykłem podobieństwie królowej do pewnej znajomej de la Motte, imieniem **Olivia,** która za odpowiednią opłatą **podjęła się odegrać rolę królowej w ułożonej sprytnie przez Cagliostra scenie.** Rohanowi oświadczono, że królowa gotowa jest z nim się pojednać i wybaczyć mu wszystkie jego przewinienia. Aby wzbudzić w nim zaufanie, doręczono mu sfałszowany bilecik królowej, z podpisem „Marie Antoinette de France", poczem **zorganizowano w nocy schadzkę w zacisznem ustroniu parku wersalskiego.** Olivia, odpowiednio nauczona, doskonale odegrała rolę królowej. Po krótkiej rozmowie opuściła miejsce schadzki pod pozorem szmeru w pobliżu i opuściła różę.

Uszczęśliwiony kardynał gotów był wszystko uczynić, aby pozyskać względy królowej, które na podstawie sceny w parku wyobrażał sobie bynajmniej nie platonicznie. Podszepnięto mu myśl nabycia naszyjnika brylantowego dla królowej, twierdząc, że skarżyła się oburzona na skąpstwo swego królewskiego małżonka. **Rozpoczęły się układy z jubilerami** którzy na wiadomość, kto jest osobą nabywającą naszyjnik, zgodzili się na wypłatę w kilku ratach i wydali naszyjnik osobnikowi ubranemu w liberję królewskiego dworu. W ten sposób **naszyjnik dostał się w ręce pani de la Motte,** której mąż wywiózł go wnet do Anglji, gdzie sprzedawał jubilerom poszczególne brylanty.

Afera ta musiała prędzej czy później się wydać.

W pierwszym terminie wypłaty doręczono jubilerom tylko małą sumę, wraz ze sfałszowanym listem królowej, która obiecywała wkrótce wypłatę większej sumy zgodnie ze zobowiązaniem. Kardynał, który powyższą sumę wypłacił, był wprawdzie bardzo zdziwiony, że nigdy nie widzi klejnotów na szyi królowej, jednak czekał cierpliwie. Gdy dalsze raty nie napływały, **jeden z jubilerów napisał list do królowej,** a skoro nie otrzymał odpowiedzi, w obawie przed bankructwem zwrócił się do samego króla, upominając się o zapłatę.

W pałacu wersalskim zakotłowało.

Zaczęto szukać winnych.

Król, zazwyczaj spokojny i flegmatyczny, tym razem uniósł się gniewem i nakazał surowe śledztwo, w grę wchodził bowiem honor jego żony. Pomimo, że kardynał Rohan był raczej ofiarą oszustwa, niż oszustem, nienawiść dworu zwróciła się przedewszystkiem przeciw niemu. Podejrzewano go, że usiłował wydobyć się z kłopotów przez zwyczajne oszustwo, a zarazem **chciał umyślnie wciągnąć w aferę osobę królowej,** w przypuszczeniu, że dwór królewski nie będzie chciał rozgłaszać całej tej sprawy w obawie skandalu.

Rohana, który w poczuciu swej niewinności nie chciał się ukrywać, lecz w dniu 15 sierpnia 1785 r. pojawił się w Wersalu, aby jako jałmużnik Francji odprawić uroczyste nabożeństwo w kaplicy pałacowej, uwięziono i odesłano do Bastylji. — **Oskarżony o obrazę majestatu został stawiony przed najwyższy sąd parlamentu.** Równocześnie z kardynałem aresztowano panią de la Motte w chwili, gdy zamierzała uciec do Anglji. Kardynał bronił się z wielką godnością, tak że sędziowie **doszli do przekonania, że mają przed sobą ofiarę własnej lekkomyślności,** a nie oszusta, za jakiego chciała go przedstawić w swych zeznaniach pani de la Motte.

Wreszcie sąd wydał wyrok. Najcięższy los spotkał panią de la Motte, którą **skazano na publiczną chłostę rózgami, na wypalenie na jej ciele litery „V."** (Voleuse — złodziejka), oraz na dożywotnie więzienie. Kardynał Rohan został większością trzydziestu głosów przeciw dwudziestu uznany za niewinnego, a lud z okrzykami radości odprowadził go do pałacu.

Wejście do bibljoteki w Wersalu.

Lud paryski po wydaniu wyroku głośno mówił, że nie pani de la Motte, **lecz królowa Marja Antonina, winna zasiadać na ławie oskarżonych.** W paszkwilach, wierszykach i ulotkach lżono cześć królowej. Gdy w dodatku pani de la Motte zbiegła z więzienia, a po przedostaniu się do Anglji ogłosiła tam paszkwil, rzucający cień na królowę, znalazła w kraju i zagranicą całkowitą wiarę. Szacunek dla pary królewskiej zmalał zupełnie, a nienawiść wzrastała i pogłębiała się z rokiem każdym. Były to już **głuche pomruki** zbliżającej się burzy Rewolucji Francuskiej.

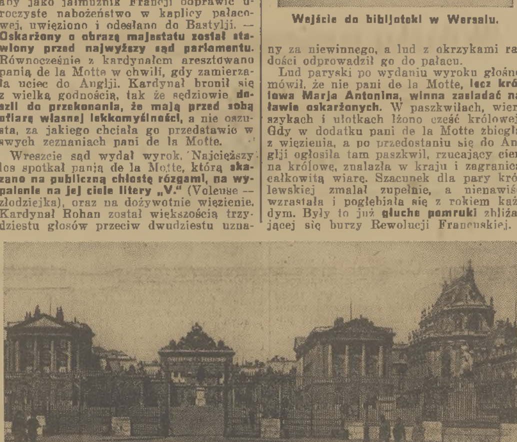

Pałac w Wersalu od frontu i od strony miasta.

Ciekawostki amerykańskie.

Norton I., oszust czy warjat?

Kilka lat temu zastanawiał się zarząd miejski miasta San Francisco nad zagadnieniem wystawienia pomnika Nortonowi I. na jednym z większych placów miasta. Uchwała doszła do skutku i przystąpiono do zbierania datków na pomnik.

Kimże był człowiek, którego zamierzano uwiecznić w spiżu?

Historja ta łączy się z dziwaczną nieraz umysłowością Amerykanów, u których — jak się już nieraz Europa o tem przekonała — wszystko jest możliwe.

W roku 1849 przybywa do San Francisco angielski kupiec z Londynu Josua Abraham Norton

i zaczyna prowadzić handel tak szczęśliwie, że po paru latach posiada już wielkie składy towarów, jest bogatym człowiekiem i wysoce szanowanym obywatelem miasta. San Francisco jest wtedy w pełnym rozkwicie: powstają jak grzyby po deszczu nowe ulice, zakładają nowe przedsiębiorstwa przemysłowe, pieniądze płyną wielkim strumieniem, ceny skaczą z dnia na dzień, zwłaszcza jeżeli chodzi o parcele budowlane i nowa stolica Stanów Zjednoczonych przedstawia obraz pełnej prosperity. Pewnego jednak dnia wybucha na przedmieściach źle zbudowanych, przeważnie z drzewa, pożar. Miejscowa straż ogniowa jest zbyt jeszcze niezorganizowana, aby mogła dać radę szalejącemu żywiołowi. Przez kilka dni palą się całe ulice San Francisco, a europejskie pisma przepełnione są tragicznemi sprawozdaniami tego wydarzenia. W tym olbrzymim

pożarze w roku 1853 ginie też cały majątek Abrahama Nortona.

Z bogatego człowieka stał się dziadem. O ile był popularną postacią przed pożarem, o tyle zapominają o nim po tej katastrofie, tem więcej, że znika on na dłuższy czas z miasta.

Po pewnym czasie

powraca Norton do San Francisco, ale już nie jako kupiec, lecz jako „cesarz Stanów Zjednoczonych i protektor Meksyku".

Amerykanie niczemu się nie dziwią, najwyżej, widząc coś dziwacznego, rozumieją istotę tego zjawiska i cieszą się niem jak dzieci.

Kilkadziesiąt lat ostatnich z życia Nortona stanowi dla Stanów Zjednoczonych stałą sensację i pożądany temat rozmów i reportaży pism. Nowy władca USA umiał się zabrać do dzieła:

zjawia się w oryginalnym mundurze, w postaci fraka, w kolorze niebieskozielonym,

z niebieskiemi spodniami i szerokiemi czerwonemi lampasami, złotemi epoletami i czapką generalską z czerwoną kokardą i strusiem piórem. Nosił również szablę na bardzo długich rapciach, a dwa psy, Bummer i Lazarus, stale mu towarzyszyły. Poza tem nosił rodzaj parasola z niebieskiej bawełny, albo też groźną laskę.

Samo istnienie tego dziwaka nie byłoby niczem nadzwyczajnem, bo niejeden już manjak tego rodzaju zadziwiał miasta, nawet kraje, ciekawą jest natomiast **dziwna popularność tego człowieka,** który umiał zyskać sobie nawet poważny zarząd miejski San Francisco, dopuszczający do obrad swoich i traktujących go wszelkiemi honorami.

Przez te dwadzieścia lat „panowania" mógł Norton I., jak się sam zwał, czuć prawdziwym panującym Stanów Zjednoczonych. Najciekawszem jest to, że

pobierał do swej prywatnej szkatuły podatki w kwocie od 2 do 10 dolarów,

po które sam zgłaszał się do podatników. Jeżeli chodziło o drobne kwoty, dziękował płacącemu ustnie, przy większych zaś kwotach wystawiał zaświadczenie, na którem widniała jego cesarska pieczęć. Udział jego w posiedzeniach rady miejskiej był zazwyczaj milczący, mniemał bowiem, że nie licuje z jego godnością, aby przemawiał do ojców miasta. Jeden jedyny tylko raz zgodził się na dłuższe przemówienie, a mianowicie wtedy, kiedy jenerał Grant postawił swą kandydaturę na prezydenta Stanów Zjednoczonych. — Z tych czy innych powodów

zaprotestował Norton ostro przeciwko tej kandydaturze

i wysłał natychmiast do niego telegram, w którym żądał od niego wycofania się z areny politycznej. Miał też pełną satysfakcję, gdy się dowiedział, że Grant poniósł sromotną klęskę.

Popularność Nortona była tak wielka,

że rząd Stanu San Francisco udzielił mu bezpłatnych biletów kolejowych,

a wszystkie towarzystwa okrętowe oświadczyły, że będą go przewozić za darmo. Zdarzyło się jednak, że pewnego razu wsiadł „cesarz" Stanów Zjednoczonych na okręt, którego kapitan nie znał Nortona i zażądał od niego zapłacenia za przejazd. Oczywiście, że oburzenie monarchy nie miało granic. Wobec tego niesłychanego kroku opublikował w pismach następującą proklamację: „My, Norton I., z łaski Boga cesarz Stanów Zjednoczonych i protektor Meksyku, rozkazujemy, aby kuter „Shubric" zablokował natychmiast rzekę Sacramento, nie pozwalając na przejazd statków pasażerskich tak długo, aż buntownicy przeproszą naszą cesarską mość".

Otrzymawszy to groźne wezwanie, pospieszyło towarzystwo okrętowe przeprosić rozgniewanego Nortona i wszystko znowu powróciło do porządku. Popularność tego oryginalnego dziwaka stawała się z dnia na dzień większą, chociaż cesarz stawał się już stary i coraz częściej chorował. Gdy stary mundur, w którego klapie nosił zawsze piękną różę, był już nie do użycia i potrzebował nowego, zwracał się do swojej wiernej ludności w San Francisco, prosząc o pieniądze na nowy. I wkrótce zjawiała się potrzebna suma, a cesarz USA paradował znów w galowym mundurze.

W dniu 31 grudnia 1879 wydał Norton I. ostatnią swoją proklamację do narodu,

wzywając go, aby podziękował Bogu za dobrodziejstwa ubiegłego roku. Wkrótce potem zapadł na zapalenie płuc i po krótkiej chorobie przeniósł się do wieczności.

Pogrzeb jego, który odbył się w połowie stycznia 1880 r. stał się wielką manifestacją

uczuć mieszkańców San Francisco dla Nortona. 10 tysięcy ludzi brało udział w pogrzebie, a wszystkie pisma amerykańskie żegnały go sążnistemi artykułami.

Dziwna sylwetka tego człowieka stała się tematem roztrząsań różnych dziennikarzy, którzy nie mogli zgłębić tajemnicy

czy chodziło tutaj o zwykłego oszusta, czy też o manjaka?

Gdyż jakkolwiek dziwaczny monarcha brał pieniądze od swych domniemanych poddanych, to jednak rozdawał je wnet między uboższych od siebie i właściwie nie miał z tego żadnej korzyści. W każdym razie pozostanie Josua Abraham Norton jedną z najciekawszych postaci amerykańskich dziwaków, i jako taki zdobył sobie sympatję nietylko miasta San Francisco, ale też jego magistratu, który zamierzał mu postawić pomnik.

WESOŁY KĄCIK.

URYWEK Z ROZMOWY.

... Podły! Uwiodłeś mi żonę!!! Dawaj tu teraz sto złotych, jako zaliczkę na koszta procesu rozwodowego!...

*

W SĄDZIE.

Otóż dopuściliście się tej kradzieży bez obcej pomocy?

— Całkiem pewne, panie sędzio! Teraz tak trudno znaleźć uczciwego wspólnika.

*

— Przepraszam pana, ale pan już od trzech godzin czyta dzisiejszego „Gońca"

— A czy pan ma pojęcie, jak trudno jest czytać w monoklu?

a